

HARCERZ POLSKI

CZUWAJ!

NA SYBERJI

BÓG I OJCZYŻNA.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Nowo-Nikolajewsk, Café de Paris.
P. K. W. Sekcja Harcerstwa Polskiego.

DWU-
TYGODNIK

WARUNKI PRZEDPŁATY: Kwartalnie dla miejscowych z odnośzeniem do domu i dla zamiejscowych z przesyłką pocztową 4 rub. 50 kopiejek

IDŹ I CZYŃ! . . .

Niebawem powstaną na Syberji, prawie we wszystkich skupieniach polskich, drużyny harcerskie. Pod narodowym sztandarem stanie młodź, by zaprawiać się do służby Ojczyźnie. Do tej służby krajowi winien się skaut wciąż przysposabiać. Hasła „Czuwaj!” „Bądź gotów!”-znamionują chęć jego pójścia po każdej drodze, byle tylko przydać się społeczeństwu i narodowi. Potrzebni będą żołnierze — skaut winien nauczyć się być żołnierzem, potrzebni pielęgniarze złamanych i chorych, nauczyć się służyć im jak brat serdeczny. Stanąć trzeba będzie do szarej, codziennej pracy — stanie do niej harcerz nasz, jak karny syn Rzeczypospolitej, wolą i chęcią czynu zwyciężając przeszkody techniczne i trudności.

Kształcenie woli stanowić musi główny fundament wychowania harcerskiego. Woli, ujawniającej się nie w słowach a — czynach. Za wielu mamy dziś mędrków, rezonerów, reformatorów wiecowych (którzy zaiste lepiejby zrobili, gdyby reformę zaczęli od siebie), za mało pracowników, wczuwających się w potrzeby społeczeństwa, postępujących w życiu zgodnie z głoszonemi przez nich lub ich grupy słowami, gotowych do czynu.

Intelektualizm w wychowaniu w zakresie etyki dał nam pojęcia dobra i zła, ale nie nauczył żyć w myśl pięknych zasad.

Statystyka dowiodła, że zmniejszenie się analfabetyzmu we Francji w ostatnich latach przed wojną, nie pociągnęło za sobą zmniejszenia się przestępstw kryminalnych wśród szerokich mas ludowych; niektóre zato stały się bardziej sprytne i kunsztowne. Bo też w parze z zakładaniem szkół, w ówczesnym okresie walk między szkołami świeckimi i kościelnymi i tak zwanej laisacji szkół (zamiany szkół kościelnych na świeckie), nie poszła pożądana reforma wychowawcza.

Ameryka, Anglja, Niemcy, nie mówiąc o świątłych narodach północnej Europy, dały już to szkoły nowego typu, które, poza uwzględnieniem indywidualności, zastąpiły umiejętnie suchą kazuistykę kościelną etyką społeczno-narodową, zwróciły zaś głównie uwagę na kształcenie woli, kwestji jej rozwoju przydając duże znaczenie. Szkoły jednak były dla wybranych.

Młodzież polska, że nie skarlała duchowo w znanej nam szkole rządów zaborczych, zawdzięcza to jedynie dużej żywotności społeczeństwa polskiego, które potrafiło, jeśli nie zupełnie, to w dużej mierze zabić obce szkodliwe miazmaty. Ratowały też młodzież naszą kółka samorządne i samokształceniowe, które atoli często wysuwały się z pod kontroli społeczeństwa starszego, kultywowały nieraz jednostronną politykomanję, wyrabiały umysłowo, ale przedwczesnem ujmowaniem dziedzin wiedzy, odpowiedniej dla umysłu dojrzałego, wysilały wolę, wyjaławiając ją często zupełnie.

I oto powstało harcerstwo polskie, wniosło swym programem w sko-
sniłać częściowo życie młodzieży świeży wiew, a także pełnię dróg i środ-
ków, które, nie pozostawiając młodemu człowiekowi przyrodzonego popędu do
ruchu, owego „snu na kwiatach“, nie przyćmiewając uroku młodości tego
mędrca lub birytem alchemika, wprowadzały młodego harcerza w życie,
uzbrajały go do walki z przeciwnościami, hartowały wolę, budziły potrzebę
czynu.

Jak dziwnie też odbija harcerstwo nasze od typów harcerskich w in-
nych państwach. W Niemczech, Rosji skaut stał się organizacją pewnego ro-
dzaju sportu. Nasz objął w spuściznie po Mohortach, Wołodyjowskich, co-
z słowami: „nic to...“, szli bohaterski spełnić czyn, po bezimiennych ryce-
rzy tysiącach, co, stojąc na rubieży Rzeczypospolitej, padali w obronie jej,
„jak kamienie, przez Boga rzucone na szaniec“, ideę świętej powinności stu-
żenia potrzebie; po Judynach (z „Ludzi Bezdómnym“ Zeromskiego), Bart-
kach i Maćkach, o twardych spracowanych dłoniach, groźnych w masie i moc-
nych jak żywioł, przejął hart i siłę, obowiązki teraźniejszości.

Urasta typ nowoczesnego Polaka.

I nie odruchem jeno woli podaje harcerz nasz rękę staruszce, gdy bez-
silność lub omdlenie rzuciło ją o ziemię, lub gdy wyciąga tonącego, albo
dziecię ratuje z pod kopyt końskich; są to objawy pierwsze woli świadomej,
dyktującej czyn, woli czynienia dobrze, budzenia życia.

Po tej też drodze winno iść harcerstwo polskie dalej.

Gotuj się więc — druhu serdecznie! Czuwaj! — póki „potrzeba“ Rzeczy-
pospolitej nie powie ci:

— Idź i czyń! ...

Dh. Władysław Zdek.

Wrażenia z Obchodu 3.-Maja w Nowo-Nikołajewsku.

Na dużym placu bazarowym, dokoła wznie-
sionego na drewnianym pomoście ołtarza,
około 10-ej godz. z rana zaczął się ruch nie-
zwykły. Głuche odgłosy, później ciche i co-
raz wyraźniejsze dźwięki orkiestry oznajmiały
że polskie pułki maszerują na Uroczystość.
Szły też w zwartych szeregach, w zielonych
mundurach i rogatywkach, w pełnym uzbro-
jeniu, krokiem poważnym i wyćwiczonym,
poprzedzane przez oficerów i swych dowód-
ców. Uczuciem rozrzewnienia i dumy napel-
niła się pierś moja i westchnienie: „Kiedyż to
i ja zostanę polskim żołnierzem“ wyrwało się
mimowoli z mych ust.

Ale zadumanie moje rozprószyło nowe
zjawisko. Podziw i zachwyt, który mnie ogar-
nął, był widocznym i na twarzach licznie zgro-
madzonej publiczności. Zamajaczyły błkitne
mundury polskich ułanów i dzielne konie i
biało-amarantowe chorągiewki, jak łan maków
polnych, lepotanych przez suchy i mroźny
wiatr. W duszy radość i zapal szukały słów

na wyrażenie tego cudnego widoku. Spoczęła
wreszcie myśl na tych „kslegach prostych,
jako wieśniaczek piosenki“, i w sercu zagrały
jak orkiestra te piękne ich słowa:

„Aż oto nowe stada; jakby gilów, siewek,
i szpaków, stada jasnych kit i chorągiewek
Zajaśniały na wzgórkach, spadają na błonie:
Konnica! dziwna stroje, niewidziane bronie!
O wiosno, kto cię widział jak byłaś kwitną-
ca,
Zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca!“

I mienili się i błyszczeli w jasnych pro-
mieniach wiosennego słońca. Potęga i maj-
stat żywej Polski dumą wypełniły moje ser-
ce. Przy dźwiękach narodowych hymnów od-
prawiała się Msza św. Przed ołtarzem stała
grupa wyższych oficerów i Sztab Dowództwa
Wojsk Polskich, reprezentacje od polskich i
innych organizacji, dzieci szkolne i z ochron-
ki i rzeszę publiczności. Po Mszy św. wygło-
sił ks. kapelan kazanie patriotyczne i wyka-
zywał, że gorąca i żywa wiara przyświecała
twórcom Konstytucji i z ducha chrześcijańskie-
go to wiekopomne dzieło się wyłoniło. Rosło
mi serce, bo i na naszym sztandarze słowa
„Bóg i Ojczyzna“ nieodłącznie widnieją.

W międzyczasie uwijały się nasze drużyny druhowie pomiędzy publicznością z rozsprzedają 1 go numeru „Harcera”. Szło im to początku trudno i ciężko. Nieśmiało podawały przed oczy gazetkę i bały się prawie „rycerskie” komplementy pięknym chłopcom dziewczynom. Ale i tym razem ze swą abością prędko się uporały i z nadzwyczajną wprost dzielnością szły na wyścigi w rozprzedawanych egzemplarzach. Sprzedano Nowo-Nikołajewsku ogółem do 400 egz. a do i paręset rb. wpłynęło naddatków. Wspaniała przed Sztabem Dowództwa, do naszych wojsk, przy skocznych dźwiękach narodowych melodji, zakończyła ta kną i wzruszającą narodową pamiątkę.

Jak Polakowi przystało!

Wawaj — bo orle do lotu się zrywa,
Wawaj — nad sobą, boś pisklę narodu,
Wawaj — bo świat Cię porywa,
Wawaj — byś w życiu nie doznał zawodu!

Przód Młodzieży — naprzód śmiało,
Przód ducha w zdrowym ciele,
Polakom iść przystało
Przyszłość, czyniąc dobra wiele!

Przód więc, naprzód, Harcerze,
Wzięcie drogę swą śmiało,
Przem otwartem i szczerem,
Polakowi przystało!

Walczajcie — Wy, młodą wolą,
Walczajcie — gnuśne, niecne, w swej duszy;
Walczajcie — czyny Was dziś wyzwolą,
Walczajcie — młody — niech w Was się ruszy!

[ca]rząd więc, naprzód, Harcerze,
W świat otwarty, Wy młodzi
W sercu bratniej i swej silnej wierze,
Polakowi się godzi.

Lawnikowski.

Harcerz miłuje przyrodę...

Wstęp.

Chyba coś miłować, trzeba to najpierw
Chyba A właśnie nikt inny nie powinien
Chyba tak dokładnie i głęboko tajemnic przy-
Chyba jak harcerz.
Chyba dopiero harcerstwo i jego twórca pojeli
Chyba przymia prawdę, zapomnianą i nierozu-
Chyba jeszcze bardzo wśród cywilizowanych
Chyba że człowiek jest dzieckiem

przyrody, a nie jego matką. Boz matki nigdy się nie uchowa dziecina zdrowa i szczęśliwa. Boz czulego bliskiego i stałego obcowania z przyrodą, nigdy nie zobaczymy pięknego typu człowieka, z harmonijnie rozwiniętymi wszystkimi władzami duszy i ciała. To też harcerz w daleko szerszym stopniu przyrodę poznać i umiłowac musi, niż to widzi powszechnie wśród swego otoczenia. Nie potrzeba Was zresztą zbytnio do tego zachęcać. Sama bowiem przyroda to sprawi swym czarem niezwykłym i urokiem pociągającym. To otwarta księga piękna i mądrości Bożej i kto w niej czytać się nauczy, posiędzie najwyższe wykształcenie i najgłębsze prawdy.

To też wielcy mędrcom, artyści, uczeni i święci, od starożytnych począwszy, usuwali się na ustronia przyrody i na jej samotnym łonie najwznioślejszych zachwytów doznawali i nieśmiertelne dzieła tworzyli. W ich ślady, wbrew przesądom i wypaczeniu, pójdziem i my, Druhowie!

Gdy wiosenny powiew wydmuchał i rozpędził zimową pokrywę, gdy ciepło osuszyło drogi i rozmokłą ziemię, gdy życiodajna siła rozzieleniła obumarłe drzewa i roślinki, gdy śpiew ptaszek rozdzwleczyl powietrze, wtedy na ustach wszystkich rozbrzmiewa „w pole, na wycieczkę!” Ochota i zapal gromadzi liczniejsze niż zimą szeregi, i z tryskającą na twarzy radością ruszają zastępy za miasto.

Ale wśród lubego rozmarzenia, nie należy zapominać o przestrzeganiu zasad wychowania harcerskiego, o zachowaniu zawsze i wszędzie prawa harcerskiego i o środkach, które do jego utrwalenia i pogłębienia prowadzą. Trzeba na wszystko zwracać uwagę. Widzieć wszystko oczyma, słyszeć wszystko uszyna, czuć wszystko dotykem. Wszystkie szczegóły winny padać pod uwagę, a nic nie winno być przeoczonym. Dopiero na takim rzeczywistym podłożu, na takich wrażeniach konkretnych (szczegółowych) winna oprzeć się nasza wesolość i zadowolenie. Maszerując nawet przez duszne ulice miasta, wiele pożytecznych rzeczy możemy się nauczyć przez taką szczegółową obserwację.

1 Krajobraz.

Opuściliśmy duszne miasto, wydestaliliśmy się z łożenia domów i siedzimy na pierwszym przystanku dla wypoczynku. Miękkie kobierce zielonej trawy, strugi obfite świeżego powietrza, zapraszają nas raczej do snu; ale harcerzom tego nie wolno. Wybrawszy miejsce z najprzestronniejszym widokiem, niech kierownik wycieczki wyciągnie notes, ołówek i innym to każę uczynić. Następnie niech każdy naszkicuje kontury (rysy) krajobrazu!

Niech u dołu kartki pociągnie linię podstawową, a powyżej linjami odrysuje pionowy rzut (1. rysunek), a potem poziomy (2. rysunek) rzut krajobrazu. Na 1. rysunku należy linią odciąć ziemię od nieba (horyzont), pociągnąć odpowiednią załamania linii na kształty grzbietów gór, wierzchołków lasu, pagórków; linie załamać też na brzegi jarów, rozpadlin i jezior, na zarys zabudowań i wogóle na wszelkie przedmioty, które w linjach pionowych występują. Poznaczyć je należy literami dla lepszego pamiętania. Podobnie należy wykonać rzut poziomy krajobrazu. Wiek i zdolności uczestników, umiejętność kierownika, będą tu miarodajne w sposobie robienia tych szkiców. Zwracamy baczność uwagę, że czas tego rysowania nie powinien przynieść jednego kwadransa. Dopiero po takim zorientowaniu się w ugrupowaniu poszczególnych całości na horyzoncie, należy przystąpić do ustnego wypuklenia piękna krajobrazu. Niech drzewa sami wypowiadają swe uwagi, a kierownik niech dorzuca, zakręga, powtarza i podkreśla. Rozwinąć też trzeba elementy piękna krajobrazu, na które złożą się: ogrom, kształty, barwy i harmonja całości.

C. d. n.

Dh. Brzoza.

Potrzeba gimnastyki.

Byt narodu zależnym jest od 3 czynników, a mianowicie: 1) od liczebności danego narodu, 2) od jego sposobu osiedlenia i 3) od jego zdrowia czyli fizycznej mocy członków tego narodu.

Nad tym ostatnim czynnikiem chcę się zastanowić i poruszyć na tem miejscu kwestję wychowania fizycznego, tak mało podejmowaną i omawianą w naszym społeczeństwie, a jeszcze mniej rozumianą i z tego powodu lekceważoną często.

My, młodzi harcerze, powinniśmy zwrócić baczność uwagę na tą lukę w wychowaniu i wraz ze starszym społeczeństwem przyczynić się do zaradzenia złemu.

Chcąc jednak przyczynić się do rozwoju czegoś, trzeba mieć o tem jakieś pojęcie.

Wytyczną prawidłowego wychowania człowieka powinien być harmonijny i równomierny rozwój wszystkich jego zdolności i sił, zarówno duchowych, jak i fizycznych.

Idea harcerska ujęta właśnie tą zasadą w system wychowania pozaszkolnego i dzięki temu wydała tak świetne rezultaty.

Powyzsza pedagogiczna formuła opiera się na fizjologicznym prawie, wyraźnie sformu-

mulowanem w początkach obecnego stulecia przez znakomitego fizjologa Bisza, a mianowicie: „W przyrodzie istnieje kardynalne prawo prawidłowego rozłożenia życiowych sił, tak, że jeżeli usilnie zwiększamy je w jednej części organizmu, to we wszystkich innych zmniejszamy je najwyraźniej”.

Każdy człowiek posiada pewną ilość (dodatkowo) energii nerwowej, wyładowanie której powinno być należycie regulowane. Nadmierne wyładowanie tak cennej dla nas energii w jednym kierunku naszych potrzeb bez wątpienia odbije się na pozostałych, na zasadzie tylko co wyżej przytoczonego fizjologicznego prawa.

Prócz tego, takie pedagogiczne wymagania logicznie wypływa i z warunków odżywiania naszego organizmu. Krew, ten sok odżywczy naszego ciała, rozłożona nierównomiernie do wymaganych przez organizm potrzeb, odbija się na nim dotkliwie. Mianowicie, o ile więcej i częściej pracuje jakaś część naszego organizmu, o tyle zwiększonej ilości odżywczego materiału, t. j. krwi potrzebuje. Dlatego, jeżeli sobie przedstawimy, że np. mózg pracuje bardzo dużo, to i w odżywianiu go, stosunkowo zajęć musi znaczne spotęgowanie. Ponieważ ogólna ilość krwi w danym momencie jest jedna i ta sama, to spotęgowane dostarczanie odżywczego materiału do nadmiernie pracującego organu, nieubłagane odbije się na odżywianiu i funkcji drugich części ciała. Bezwarunkowo pociągnie to za sobą ich osłabienie, a zatem i wstępną ich rozwój. A skutki takie są tem zgubniejsze, im bardziej organizm jest młodocianym, niedojrzałym, jak np. u dzieci i młodzieży. Nadto i sam nadmiernie pracujący organ przejdzie w końcu w t. zw. „stan wybujałości”, z którego krok tylko jeden do zupełnej ruiny (n. p. atleci).

Ale najbardziej w dzieciństwie i młodości, w okresie największego wzrostu sił cielesnych i duchowych, rozwój organizmu wymaga również i równomiernego odżywiania i ćwiczenia. I podczas gdy każdy spracowany narząd potrzebuje wypoczynku dla odnowienia zużytych tkanek i zwiększenia sił życiowych, wychowawcy i wielbiciele młodzieży zmuszają ją przez całą młodość, od wczesnego dziecka począwszy, do ciągłych prawie wysiłków i to w jednym tylko kierunku do ciężkiego suchego myślenia. Znamy dobrze następstwa tak forsownej, a jednostronnej pracy. Ślady jej zostają na długo: w zapadłych piersiach, wybladłych policzkach, niedokrwistości, ogólnem osłabieniu, neurozie, hysterji i w bardzo wielu

innych dolegliwościach. Przedwcześnie one rujnują zdrowie, rodzinom zaś i społeczeństwu przynoszą boleść i niepowetowaną stratę. C. d. n. Dh. Dworzański.

Wspomnienie pośmiertne o ś. p. druhu Bohdanie Drymmerze.

(Dokończenie.)

Bywałem u niego 2 razy na tydzień, dla złożenia raportów ze stanu drużyny męskiej i żeńskiej, Hufca i kursów zastępowych, kierownictwo których musiałem również objąć dla przedstawienia bieżących spraw, planów na przyszłość, a następnie wprost dla przyjacielskiej pogawędki. Przytem czułem, że te rozmowy z nim, chociażby na temat najprostszych, bieżących spraw, wywierały na mnie zawsze pewien dodatni wpływ. Nieraz żalowałem, że obszerniejszy ogół naszych druhow i druhen nie mógł go słyszeć. Niestety, widzieli oni go tylko raz podczas pogrzebu jego synka. Oprócz mnie nieco bliżej poznała go jeszcze jedna z druhen, druhen Przyboczna żeńsk. dr., która też parę razy była razem ze mną u niego. Wrażenie rozmowy z nim u druhen Przybocznej było mniej więcej takie same co i u mnie.

W połowie września, wracając z gimnazjum, spotykam na ulicy druha Bohdana, który wolno postępował o kiju. Na twarzy był widoczny niewymowny smutek. Zdziwiony, że druh wyszedł pomimo niezagojonej nogi, witam go naszym „Czuwaj”. On mi odpowiada temże i dodaje: „Druhu . . . syn mój umarł dzisiaj w nocy!”. Byliśmy na pogrzebie Tadzika.

Podziwiałem przytem jego siłę charakteru panowania nad sobą. Gdy dziękował nam na pogrzebie za współczucie, nikomu przez głowę nie przeszło, że za 2 tygodnie już i jego nie stanie i będziemy na jego pogrzebie.

1-go Października, także po południu, i prawie w temże miejscu, spotykam starego Drymmera. I także słyszę: „Panie . . . syn mój umarł dzisiaj w nocy!”.

Nie chciało mi się wierzyć! Przed tygodniem jeszcze rozmawiałem z nim; było mu o wiele lepiej, miał już za jakie 10 dni przyjsć do nas na zbiórkę, wieść o tem cieszyła nas już zawczasu.

I tu: „Jutro pogrzeb o godz. 4-ej”.

Jestem oszołomiony na chwilę.

Ale harcerz nie rozpacza; więc westchnąłem do Boga za duszę ś. p. druha Bohdana i

myślę co robić. Jako zastępca kierownika chwilowo jestem faktycznym kierownikiem, więc muszę pomyśleć o zebraniu drużyny na pogrzeb i o zebraniu kierownictwa i z powodu ważności wypadku Rady Hufca, dla umówienia pol żenia. A tu trzeba jeszcze w tem i owem dopomódz w domu Drymmerów; o ciec i jeden znajomy zachowuje równowagę umysłu.

Następnego dnia śliczna, ciepła, jesienna pogoda. O godz. 14-ej zbierają się druhowie, druheny, większość wesolo, z hałasem dzieci to jeszcze, nie rozumieją co to śmierć i jaką stratę poniosła obecnie „Harcerstwo nasze”.

„Zbiórka! Hufiec - marsz!” Drużynowa żeńsk. dr. i plutonowi (przyboczni) męsk. dr. powtarzają komendę. Idziemy przez najruchliwszą część miasta, poważnie, równo; u wszystkich na lewej ręce żalobne, czarne opaski.

Uroczysty poważny nastrój panuje w domu Drymmerów. Okna zaciemniono, kwiaty naokoło grobu. Po kolei druhowie i druheny wchodzą pomodlić się przy grobie. Już nakładają wierzeh grobu. Rozlega się straszny, rozpaczliwy krzyk żony. Zabijają gwoździe. Żalobny kondukt idzie na oddalony cmentarz. Na czele z druhem 1. pol plutonu m. dr., po obu stronach grobu starsi druhowie i druheny — na grobie kapelusz harcerski.

Za grobem żona i ojciec (matka zachorowała) i członkowie kierownictwa. Dalej grupa znajomych i parę przedstawicieli rosyjskich skautów.

Cmentarz. Około „Pomnika 7-Harcerzy”, którzy utonęli zeszłego roku, obok mogiły małego Tadzika — świeży dół.

Spuszczono w grób. Ostatnie obrzędy i modlitwy skończone. Zaraz będą zasypywać. Chwila absolutnej ciszy. Niewymownie ciężko przerwać mi tę ciszę, ale muszę to zrobić z urzędu: „Hufiec, bacność! Rota! I płynie nasz hymn ku niebu z nad świeżej mogiły, poważnie, prawie ponuro.

Przed cmentarzem ojciec ś. p. kierownika ma do nas krótką, serdeczną przemowę i odjeżdża. Odmarsz.

Szkółka. Wreciliśmy już. Druhowie i druheny po chwili opuszczają podwórze. Zbiera się Rada hufca, potem miejscowe kierownictwo naznacza mnie na stanowisko drużynowego miejsc. dr. i czasowo p. o. kierownika. Wszystko idzie zwykłym torem, praca idzie dalej ze zwykłym natężeniem i wrażenie pogrzebu zaczyna się zacierć.

Większość druhow i druhen wkrótce zapomina prawie o przedwcześnie zmarłym dru-

ku Bohdaniek. Tylko oraska żalobna przypomnia im go niekiedy. Ale w sercach tych, którzy mieli nieco sposobności poznać go bliżej, zostanie na zawsze światło o nim wspomnienie.

Cześć jego pamięci!

Byli drużynowy i. m. dr. harc. imienia
Tad. Kościuszki, Edmund Ginalski.

Przyboczny Kierownictwa Nowo-Nikołajewskiego hufca.

Nowo-Nikołajewsk, 13 marca 1919. r.

Dział techniczny.

ORJENTOWANIE SIĘ W TERENIE

Jeżeli chcesz, przybyć do miejsca oznaczonego, nie powinieneś zadowalać się ogólnikowymi wskazówkami, utrzymanymi od osoby na drodze spotkanej. Nigdy nie ufaj takiemu określeniu, jak „za małe pół godziny”, „o kilka kroków” lub „za kilka chwil”. Również strzeż się wszelkiego skracania drogi „na przelaj” w nieznannej okolicy. Jest to najprostszyszy sposób przedłużenia marszu.

Często jednak zdarza się, że jesteś na bezdrożu; musisz jednak i w takim położeniu umieć się orjentować i przyzwyczajając do znajdowania drogi, tak w dzień jak i w nocy.

Kompas. — Pierwszy sposób orjentowania się daje nam igła magnetyczna (kompas) której koniec ciemny pokazuje północ, jasny południe. Trzeba tu jednak uwzględnić deklinację (odchylenia) t. j. kąt pomiędzy południkiem geograficznym a magnetycznym. Na kompasach zwykle oznacza się północ literą N południe literą S; tak zawsze oznaczaj na szkicach, gdyż litery te są przyjęte, dla oznaczania północy i południa, prawie we wszystkich cywilizowanych krajach.

Określanie stron świata przy pomocy zegarka. — Trzymaj zegarek poziomo szkłem do góry. Małą wskazówkę skieruj na słońce tak, aby cień żyłki ustawionej prostopadle nad osią wskazówek, padł w przedłużeniu wskazówki małej. Wtedy: linia, dzieląca kąt między wskazówką małą a godz. 12, wskaże nam północ i południe. Wyznacz północ kompasem, a potem w różnych porach dnia szukaj jej powyższym sposobem, a zrozumiesz zasadę odrazu.

Wieczorem lub w nocy najłatwiej można określić kierunki świata przy pomocy gwiazd, mianowicie przy udziale Wielkiej i Małej Niedźwiedzicy. Stań twarzą ku

Gwiazdzie Polarnej, która jest ostatnią z dysza Małej Niedźwiedzicy, i nie podnosząc oczu, patrz wprost przed siebie; kierunek wzroku wskaże ci północ. Zapamiętaj sobie te słowa:

„Dawida wóz, gotów do jazdy,
Długi dyszel kieruje do Polarnej Gwiazdy”.

Oprócz tych głównych mamy jeszcze wiele innych praktycznych wskazówek. Mury, drzewa, słupy przydrożne, są zwykle więcej wilgotne i porośnięte mchem od strony północnej.

Czuwaj!

dh. WRÓBEL.

Obrazek z podchodzenia.

Gęsta trawa, zarośnięta polana, w dali rząd drzew przesłania widok do kniei, a potem i s szumiący od silnego powiewu wiatru, który tnie bezlitośnie, wdiera się w usta i tamuje oddech. Idą harcerze. . .

Kilkunastu chłopców, nie starszych ponad 16 lat, dzieci jeszcze, ale z męskim zapalem w źrenicach i z dojrzałym poczuciem swego obowiązku.

Na przodzie „oko”, a po bokach „czujki”, w straży tylnej zaś 2-ch druhów nadstawia uszy. Tropią jak wyżły, jak koty przeciskają się przez zarośla, bez szmeru, bez słów i zdają się sliżgać po rozpadlinach terenu, że gałąź nawet nie zaszeleści. „Oko” co chwila przypada do ziemi, szuka czegoś wypatrzyć. Jest znak; rozpoznano go spożycie harcerza.

Sprawnie pracowały zastępy wywiadowcze, rozesłane godzinę wcześniej na wszystkie strony. Ot, ślad wyraźny: rzucona przy drodze gałązka mówi wyraźnie, że szli tędy, wietrzyli okolicę i na drodze zostawili znaki, które mówią: „nieprzyjaciel daleko”.

Aby zapoznać się ze wszystkimi arkanami harcerzy, uczyć się nie wystarczy, przejść trzeba żmudną praktykę na polach, na rozłogach; niejedną musi się przebyć wyprawę wśród deszczu i nieprzygody.

Rozpalono ogniska. Po całodziennym trudzie wąż skauci pożywienie. W wiklinach skryli się wywiadowcy, którzy starają się przedostać do legowiska, ochranianego przez placówki. Kilku morgowa łąka oddziela ich od polowej kuchni i smacznej potrawy. Od czego jednak jest koncept w giewle. . . W mig zaczyna się podcho-

dzenie. Wśród wieczornego zmierzchu ozywają się nagle zarośla, krzak cały porusza się ledwie dostrzegalnym ruchem, kupa trawy toczy się zwolna ku nieprzyjacielowi. Coraz bliżej i ostrożniej posuwają się wywiadowcy, uzbrojeni w zielska, tak, że nie sposób odróżnić ich wśród jednolitej barwy łąki. Cichuteńki wiatr zagłusza pełzanie i jeno wielce wprawne oko potrafi zauważyć tę zmianę w terenie.

I na tem polu powstaje w głowach harcerzy, pyszny gmach rozumowania logicznego. Śmiem twierdzić, że w tej formie podana nauka logiki, o wiele donioślszą jest dla systemu wychowawczego, niż ograniczanie się w suchych scholastycznych regułach w ciasnych i dusznych izbach szkolnych.

Dział informacyjny NKHP.

Po rozesłaniu komunikatu 2. H. do delegatur PKW., które miały przesłać go dalej swoim emisarjatom, następnie po wysłaniu 3-go V. br. przez ręce funkcyjnarjuszy PKW. przeszło 800 egz. 1-go N-u „Harcera Polskiego” i przeszło 100 egz. „Statutu Harcerstwa Polskiego”, po parukrotnych ogłoszeniach w „Głosie Polskim”. — Naczelną Komenda uważa, że wiadomość o nas i naszych początkowych pracach dotrze do najdalszych zakątków Syberji. Jednak z wyjątkiem najbliższych miejscowości — listy nie nadpływają. Wiemy, że głównie dalekość komunikacyjna sprawę organizowania ruchu opóźnia. Jako odpowiedzi czekamy statystycznych informacji o składzie drużyn, ich wyposażeniu, funduszach, postępach w pracy, ich potrzebach. Druhowie w miejscowości, gdzie niema drużyn harcerskich (skautowych), winni zwracać się po instrukcje do pracowników PKW. lub wprost do nas.

Pierwszy numer „Harcera P.” miał do spełnienia cel agitacyjny; zwolna winni napływać stali prenumeratorowie, by pismo finansowo na własnych nogach postawić. Prenumeratę z podaniem dokładnego adresu można nadsyłać za pośrednictwem urzędów PKW. lub wprost do Redakcji. Zaznaczamy, że wszystkie numery pisma naszego i wszelkie wydawnictwa można u nas otrzymać. Przesyłki uskuteczniać będziemy po otrzymaniu gotówki.

„Instrukcja Organizacji HP.” drukować się będzie w najbliższym czasie, skoro tylko nawal druków wojskowych nam pozwoli. Celem tej broszury (około 50 stron) będzie dać systematyczne wskazówki na początek pracy.

Rady tam zawarte (które przechodzą dla podwładnych nam organizacji w formę postanowień obowiązujących) oparte są na obserwacji błędów i wad. istniejących w organizacjach harcerskich, wad. nie pozwalających normalnie i wzorowo drużynom prosperować.

Polecamy urządzenie jak najczęstszych wycieczek z zachowaniem następujących reguł: 1. plan wycieczki, z góry szczegółowo i ściśle opracować. 2. zapewnić się o bezpieczeństwie okolicy i uzyskać pozwolenie właściciela danych terenów i 3. Kierownikami wycieczek winni być ludzie roztropni, wszystkiego osobiście doglądający. Następnie podkreślamy z całym naciskiem, aby pomyśleć o organizowaniu letnich obozów harcerskich. Tanie i praktycznie można je urządzić, a pożytek z nich będzie ogromny.

U nas też czyni się dla tej sprawy zabiegi, bo leży nam bardzo na sercu przeprowadzenie inądto w takim obozie Kursu Instruktorskiego. Koszta dla uczestników będą niewielkie i Środowiska Harcerskie z łatwością je pokryją dla swych wysłanników. Trwać będzie 4-6 tygodni; zaczynać się w 2-giej połowie czerwca, o czem jeszcze dokładnie poinformujemy. Teraz już pożądaną jest rzeczą, by ochotnicy zgłaszali się do nas, chodzi nam bowiem o ludzi gorliwych i ideowych i o możliwość określenia liczby uczestników i odpowiedniego przygotowania dla nich miejsce.

Czekamy również na artykuły i prace do „Harcera Polskiego.”

Czuwaj! Referent NKHP. dh. ZALESKI.
Nowo-Nikolajewsk 13. V. 1919. r.

Z życia Środowisk H.

Zorganizowanie Patronatu harcerskiego w Nowo-Nikolajewsku.

Po nieustannych staraniach harcerzy Nowonikolajewskich i to gorące ich pragnienie się urzeczywistniło. Dokonało się to na zebraniu dnia 4-go maja w sali szkolnej przy kościele. Po referacie dh. Zaleskiego i odczytaniu Statutu Patronatu zapisało się do stowarzyszenia około 40 osób; między nimi i obecny na zebraniu, całą duszą sprawom Harcerstwa oddany, Wice-Prezes PKW., p. K. Gintowt-Dziewałtowski.

Drogą wyborów wybrano Zarząd, w skład którego weszły następujące osoby: Przewodnicząca: p. ni pułkownikowa Boldokowa, sekretarz: dyrektor szkoły, p. Krukierok, skarbnik: p. Dowgielewicz, referent techniczny: p. Degler; od organizacji harcerskiej weszli: dh. Dworzański i

Zaleski; członkami Zarządu są: p. ni Wojciechowska, ks. kapelan Tartyłło.

Prezydjum Patronatu zabrało się gorączkowo do pracy. Odkonano w następnym tygodniu dwa posiedzenia i umówiło na nich najważniejsze bieżące sprawy. Postanowiono obstałować kwitarjusze, pieczęć, książki sekretarskie, zaagitować jak najszerszej, by jak najwięcej członków pozyskać. Wkładkę miesięczną oznaczono nierniejszą od 3 rb. Dalej przystąpiono do wykończenia domiosłej pracy, zat oczątkowanej już przez Naczelną Komendę: sprawy umundurowania drużyn. W myśl rad i wskazówek przewodniczącej, pani Boldokowej, ułożono szczegółowy projekt zakupu materiałów w Charbinie, a z Dowództwa WP. otrzymano zapewnienie przychylnego załatwienia sprawy. Mamy przeto pełną nadzieję, że za parę tygodni owe materiały otrzymamy. Agitacja znalazła jak dotąd swój wyraz w komunikatach, pomieszczonych w „Głosie Polskim” i „Żołnierzu Polskim”, w przemówieniu dh. Z. na „Sobótce” w sali szkolnej 10. V. b. r.

Niezatarte wrażenie wywarło w duszach harcerzy zebranie powitalne z Patronatem w niedzielę 11. V. b. r. W imieniu Prezydjum przemówiła przewodnicząca p. B. i w jedrych słowach podkreśliła chlubę tych, którzy stoją wytrwale w szeregach harcerstwa, przygotowując się w nich do dzielnej służby dla Ojczyzny. W dalszym ciągu przemawiał ks. kapelan Tartyłło i w pięknych a serdecznych słowach rozwijał myśl, że tylko stojąc silnie na gruncie wiary i służby Bogu, można stać się naprawdę rycerzem, doskonale Ojczyźnie i bliźnim służącym; cała przeszłość bowiem nasza najświetniejsza karty ukazuje na tle gorącej i żywej wiary i życia podług niej.

Odpowiedział i podziękował nie mniej serdecznie jeden z druhow. Po produkcjach ćwiczebnych i gimnastycznych odśpiewano uroczyście Rotę.

Posiedzenia Prezydjum Patronatu mają się odbywać stale raz na tydzień. W najbliższym planie działalności są kwestje powiększenia funduszu i przygotowania terenu dla letniego obozu harcerskiego.

Fakt powstania u nas Patronatu radością napelnia serca młodych harcerzy i ożywia je nadzieją, że wzrośnie liczba druhow rychło. Skończyło się bowiem to tajemnicze, nieraz nieufnością zasypane osamotnienie drużyn harcerskich. Złączyliśmy się silnie i serdecznie we wspólnej pracy z pokoleniem starszych, z rodzicami, nauczycielami i duchowieństwem. Nieufność przeto dalsza ze strony społeczeń-

stwa starszego zniknąć zupełnie powinna. Czułe oko rodziców samo będzie śledzić i pilnować, by w organizacji harcerskiej panowały wzorowe obyczaje, wzniosły i czysty duch narodowy, religijność, obowiązkowość i rozumna przezorność w ćwiczeniach technicznych. Oby za tym przykładem poszły najprędzej i wszystkie inne kolonie polskie na Syberji, gdzie niema jeszcze drużyn harcerskich lub Patronatu.

Czuwaj! dh. BRZOZA.

Korespondencje.

Tomsk. Otrzymujemy z Tomska następującą odezwę: „Do Młodzieży”.

Wiek XX. w Dalekim Sybirze to wiek rozpusty, próżniactwa i zatracenia wszelkiego poczucia obowiązku względem Boga, Ojczyzny i bliźnich.

Wiek XX to wiek zepsucia, które znalazło dla siebie odpowiedni grunt nie tylko wśród osób starszych, lecz — co gorsze — zaraza ta nie pozostawia w ustroniu i nas młodych. I nic dziwnego w tem niema.

Weźmy pod uwagę sposób nauczania w syberyjskich szkołach, stosunek tutejszych rodziców do dzieci — i jasnym dla każdego z nas musi się stać, że prawie każdy z młodzieży jest — wprost mówiąc — rzucony na pastwę losu. Nikt nie troszczy się o zdrowie młodej jednostki, o wyrobienie jej charakteru. Wszystko zle igrze do niego, jak kurz do wełnianego ubrania. I tu nie trzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć przyszłość takiego człowieka. Bywa ona bardzo oplakana.

My, młodzi Polacy i Polki, dzieci zmartwychwstałej Ojczyzny, musimy pamiętać o tem, że takimi obywatelami, o jakich była mowa wyżej, powrócić do kraju nie możemy. Musimy powrócić przede wszystkim Polakami: zdrowymi ciałem i duchem, obeznanymi z historją, duchem i dążeniami narodu naszego. W przeciwnym razie prócz wstydu, hańby i zgorszenia nic więcej Polsce przynieść nie będziemy w stanie.

Lecz to jeszcze nie wszystko. Musimy pamiętać o tem, że każdy naród, a więc i my Polacy, tem jesteśmy silniejsi, im więcej z nas bierze udział w życiu społecznym. I my, choć młodzi, nie mamy najmniejszego prawa wykreślać siebie z tej liczby. Już tutaj w Syberji winniśmy pomyśleć o pracy dla Ojczyzny, winniśmy iść jej — jak tylko możemy i czem tylko możemy — z pomocą. Korzyści możemy przynieść dużo tak Polsce, jak również i sobie samym. W Syberji na tem polu robi się bardzo mało; młodzież tonie w gnuśności, społeczeństwo w spekulacji.

A więc gdzie droga, po której iść nam należy? Jak żyć, co robić i jak się sprawować? Odpowiedź królka: Czyni wszystko tak, jak Ci prawo harcerskie nakazuje. Sumiennie wypełniaj swoje obowiązki. Nie pożałujesz tego. Wyrósł z Was dzielne zdrowe, tegle umysłem pokolenie polskie, na barkach którego spoczywać będzie przyszłość tak drogiej nam, dzisiaj już wolnej, Ojczyzny.

Niech żyje Polski Komitet Wojenny, oplakun Harcerstwa Polskiego! Czuwaj młodzieży!

Drużynowy K. Górski. Kierowniczka skautek: H. Bucholcówna. Zastępowy I. zastępu, sekretarz (nieczytelni) Zastępowy II. zastępu, J. Samulewicz. Zastępowy III. zastępu, T. Górski.

Odpowiedzialny redaktor: KAROL ZALESKI.